

go Mość Król Pruski dać swym ministrom przebywającym w Warszawie instrukcje jak najszczegółowsze, aby działały we wszystkich z wspólną zgodą i zupełnym porozumieniem i aby popierali wspólne interesa obu dworów przez najodpowiedniejsze przedstawienia i kroki, najwłaściwiejsze prowadzące do powodzenia tej negocjacji ku zadowoleniu obu wysokich stron zawierających układ.

5) Konwencja ta będzie ratyfikowana a ratyfikacje będą wymienione w przeciągu sześciu tygodni i rychlej, jeżeli się to da uczynić, ku stwierdzeniu czego ministrowie podpisani sporządzili dwa egzemplarze i przyłożyli swe herbowe pieczęcie.

Artykuł tajny szczególny jest tamże zamieszczony przeciw Austrii w razie, gdyby wypowiedziała wojnę Rosji. Na ten przypadek obiecuje Król 20,000 wojsk posiłkowych w Polsce, któreby się tamże połączyły z 50,000 Rosyan, a gdyby pomoc ta nie miała być wystarczającą, zamierza Król działać wszystkimi swymi siłami i uczynić dywersję w państwach austriackich. Równocześnie obiecuje Cesarzowa, gdyby Austria chciała zaczepić Króla, posłać mu 6,000 ludzi piechoty i 7,000 Kozaków, a nawet podnieść do łez, jeżeli własne sprawy jej na to pozwolą. Obowiązuje się także utrzymać swą armię w Polsce na stopie 50,000 ludzi, aby trzymać Austriaków na wodzy w tych stronach. Przrzeka nadto Cesarzowa po zawarciu pokoju z Turkami nie tylko posłać 20,000 ludzi Królowi, lecz także z siłą 50,000 z Polski, wykonać dywersję w Węgrzech, by zmusić Austriaków do słusznego pokoju, a nawet do wynagrodzenia, jakiegoby Król Pruski miał prawo żądać.

Otoż zarys pierwszego podziału Polski wykonany we wszelkich szczegółach i terytorialnych drobiazgach między Prusami a Moskwą. Fryderyk jeszcze do ambasadora swego hr. Solmsa pod dniem 1 marca 1772 wyraził się w sposób następny o tej pamiętnej, pierwszej w przedmiejscie podziału Polski konwencji:

„Podpisanie naszej konwencji sprawia mi nieskończone zadowolenie. Uważałem ją zawsze za nowy węzeł, zdolny uczynić nierozdzielalną przyjaźń i dobre porozumienie między obu dworami a miałbym istotnie wiele trudności wyrazić Ci całe me zadowolenie z dokonania dzieła tak zbawionego dla obu narodów.”

Wiadomości urzędowe.

Npian rządził potwierdzić wybór prorektora Scheidinga na dyrektora gimnazjum w Waldenburgu w Szląsku.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Paryż, 12 lutego.

(O wyborach w Korsyce, Eure i Côte du Nord. — Arago i Garibaldi. — Karnawał paryski. — Książę Bismarck i dzienniki rakoczańskie. — Sympatya Francuzów dla nauki. — Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły batyńskich; komisja składająca się z 12 członków, kowa dla szkoły.)

S. E. Nie znane dotąd wypadki wyborów wczorajszych w trzech departamentach Eure, Côte du Nord i Korsyce. Wiemy tylko, że w tym ostatnim departamencie Bonapartysci używają wszelkich prawnych i nieprawnych środków, aby zwyciężyć, co też podobno nastąpiło, kandydatna p. Rouher. Dziwny zaiste los tej włosko-francuskiej wyspy! Ona to, zostając pod jarzmem Genuńczyków, wydała wielkiego Krzysztofa Kolumba, który od swoich niezrozumianych, musiał za pomocą obcych dokonać wiekopomnego dzieła, za które nie otrzymał innej za życia nagrody, jak niewdzięczności współczesnych. Ona to w 3 wieku potem była kolebką owego przestraszonego wojskowego gieniuszu, który sam nie odkrył jak Kolumb nowego świata, ale skorzystał z utworzonego przez rewolucję francuską nowego porządku rzeczy, i zostawiwszy po sobie ruiny, nieszczęścia, chęć zemsty doziemców na Francji a oraz niezgasłą pamięć swojej chwały, na nieszczęście zostawił także niegodnych siebie niewolników, którzy jego nazwisko na zawsze zbezczeszcili. Ta wyspa nareszcie zaledwie francuska, chociaż w historii Francji już taką rolę odegrała, obecnie zwraca na siebie wszystkich oczy, bo jest jedynym przysłupem tej tradycji napoleońskiej, której się Francja pozbyla kosztem tylu nieszczęść a która jej zawsze grozi tylu nieszczęściami. W departamencie Côte du Nord, republikańskim kandydatem jest p. Glais Bizoin, znany za monarchii lipcowej i za cesarstwa z dowcipnej niezmordowanej opozycji swojej, a byłby członkiem delegacji rządowej w prowincji podczas ostatniej wojny. Kolega jego w tej delegacji p. Cremieux po ciężkiej chorobie powoli powraca do zdrowia.

W trzecim nareszcie departamencie (Eure) republikańskim kandydatem jest p. Lepouze przeciw pp. de Blosseville i Fouquet; bo p. Albufera, jeden z najgorliwszych popieraczy plebiscytu r. 1870, cofnął swoją kandydaturę. Wybory w tych dwóch ostatnich departamentach daleko mniejsze mają znaczenie jak w pierwszym. Jednak pożądaną byłoby rzecz, aby wyborcy oświadczyli się raz jeszcze za ustaleniem Rzeczypospolitej, bo to jest jedyna broń nie chcąc zginać Francji przeciw pretendentom, z których ani jeden ocalać jej nie jest w stanie.

W izbie, której rozwiązania domagają się teraz nie same tylko radykalne dzienniki, ale nawet poważne organa jak Débats, toczą się obrady zawsze namigające i osobiste w sprawie reformy magistratury zaproponowanej przez p. Arago. P. de Gavardie, o którym w przeszłym liście wspominałem, broni tej magistratury, według niego żadnej nie potrzebującej reformy, a mianowicie nie chce, aby stała się wybieralną... Dla czego? Naprzód, bo to reforma demokratyczna; powtóre, bo nie życzy sobie, żeby uchwalono prawo organiczne pod rządem tymczasowym republiki. Gdyby przynajmniej na tych argumentach wpatliwej wartości poprzestał... ale przytacza nędzne wierszyki z r. 1848 o całej rodzinie Arago, za co prezes izby przywołuje go do porządku.

W tym roku karnawał paryski będzie skromny i cichy. Nawet tych tradycyjnych wołów z orszakiem przebranych rzeźników i nierządnie nie woźą po ulicach poważniejszego teraz Paryża. Ale izba dzieląca na ten raz uczucie publiczne, uchwalila, że nie zawiesi nawet swoich przez te 3 dni posiedzeń. Oto jest nowy argument dla p. Duvernois. Nie tak było za cesarstwa! Nie zbywało nigdy na maskaradach! Autor ży-

wota Cezara pamiętał o tym, że ludowi trzeba ować jeżeli nie panem, to przynajmniej circenses. Ale w tym roku nie ma cesarskiego karnawału, lecz rzęć taki, jaki opiewał Słowacki w znanym Kuliku roku 1831, z tą różnicą, że dotąd nie o podatek krewi, ale o ofiarę pieniężną prosi naród myślący o nieprajacielu a nie o zabawie. Jest to znowu pocieszający objaw, który tu z radością zapisuję... szkoda tylko, że zapisuję go przy odgłosie — tych dzwiazących trąb glinianych, jakimi się ulicznicy paryscy pieczą trzy dni zabawiać zwykli; ale ten sam ulicznik podczas obłożenia pamiętamy, że należał do gwardii narodowej, albo do korpusu des pupilles de la République i gotów był poświęcić życie dla ojczyzny, a m się pocieszam, że w danym razie i on przypomni sobie to, o czym dzisiaj z prawdziwie francuską płocnością zapomniał.

W dzisiejszych dziennikach czytam sprawozdanie z mowy ks. kanclerza Bismarcka w sprawie inspektoratu szkolnego, i dla tego tylko wspominać o tym że nie mało mnie dziwi zasłepienie stronnicze nowotajniejszych radykalistów, którzy podziwiają tego rzą stanu wtenczas, kiedy powstaje przeciw katolizm, szczególnie polskiemu.

Zawsze w kwestyi sympatyi francuskiej dla Polaków, która obudzi się jeszcze ale na teraz chwilowo ustąpiła miejsce bezmyślniej niechęci i niesprawdliwości, muszę wspomnieć o okólniku belwilejskiego nareza, który na murach kazał przylepić wezwaniu do składki, zawierające następujący ustęp: „Oddaliśmy zło nasze, wylaliśmy krew naszą dla narodów, które nas w chwili niebezpieczeństwa opuściły, a mianowicie dla Włoch, dla Grecji i dla Polski.” Gdyby pan burmistrz znał historię, wiedziałby o tym, że szustniejby daleko Polacy o Francuzach to powiedzić mogli, jak Francuzi o Polakach... ale historia jest dla większości polityków naszych terra incognita.

Z tego przykładu, ab uno discite omnes, zrozumiecie, jak trudne jest tutaj położenie Emigracji iaszcz. A jednak, przekonani o tym, że może on jeszcze oddać wielkie usługi krajowi, nie wszyscy tuopuszczają ręce. Zapewne dawne credo emigracyjne, że wtenczas tylko powrócimy do Ojczyzny, kiedy idzyska niepodległość swoją, (co by mogło się tak wydomaczyć, że do odzyskania tej niepodległości my nie przyłożymy ręki), przesłało być powszechnie i obowiązującym... Zapewne każdy z nas o tym jedynie myśli, jakby i gdzieby mogli najsukuteczniej służyć krajowi... Ale są, którzy słusznie twierdzą, że oada polska we Francji (czy nazywa się emigracją czy innej przybierze nazwisko) jest dla Polski tak potrzebną jak wszelkie kolonie dla innych państw, że ta osada potężnie się przyczynia i przyczyni się może w przyszłości do rozwoju politycznego a szczególnie naukowego i literackiego całej Polski; są, którzy myślą, że popieranie instytucji naukowych tej polskiej we Francji osady jest obowiązkiem nie tylko każdego emigranta, ale też każdego Polaka, a to dla tego szczególnie, że z tych instytucji mogą wyjść ludzie w kraju dla kraju użytecznie pracujący. — Ta myśl kierowała mianowicie szanownymi członkami komitetu Stowarzyszenia Pomocy Naukowej, o którego zupełnej reorganizacji w jednym z przyszłych listów doniosę. Ta myśl dodaje także otuchy i odwagi Stowarzyszeniu byłych uczniów szkoły batyńskich, którzy wczoraj w wieczór odbyli zgromadzenie w gmachu szkolnym prawie opóźnionym; aż zał patrząc na puste dziedzińce. Na tym posiedzeniu oprócz zwyczajnych sprawozdań sekretarza i kasyera, które wykazywały znaczny postęp stowarzyszenia, osobna komisja składkowa, mająca na celu utworzenie kasy bursowej dla szkoły, zawiadomiła członków zebranych o dotychczasowych czynnościach. Zebrała 1500 franków przez kilka miesięcy istnienia, a wyzywa wszystkich rodaków na emigracji i w kraju do czynnego współudziału. — Adres kasyera, do którego można wszystkie, najskromniejsze nawet przesyłać datki: Mr. Emile Bojanowski, rue des Batignolles, nr. 40.

NIEMCY.

* Berlin, 15 lutego. Posiedzenie Izby deputowanych otwiera marszałek p. Forkenbeck o kwadrans na 12. Przy stole ministeryalnym p. Camphausen, hr. Eulenberg i kilku komisarzy rządowych; została obrana komisja do obrad nad projektem do prawa, dotyczącego nabywania własności, hipotek i podatku, od stempla przy hypotekowaniu placowego. Minister spraw wewnętrznych składa projekt do prawa względem asykuracji w Szleswig-Holstynie.

Porządek dzienny rozpoczyna się od interpelacji dep. Löwe brzmiącego, jak następuje: „Pozwalamy sobie wystosować do król. rządu zapytanie, czy doszło do jego wiadomości rozporządzenie urzędu ziemiankiego z dnia 21 stycznia, umieszczone w dzienniku urzędowym powiatu szczytnowskiego z dnia 24 stycznia, dotyczące wydalenia poddanych polsko-rosyjskich i czy takowe odpowiada instrukcji, jakie król. rząd dał władzom względem komunikacji granicznej. „Interpelujący zwraca na to uwagę, że wedle treści tego rozporządzenia wydalenie zbiergów — uczyniono zależnem od widzimisię żandarmerii i innych urzędników policyjnych, podczas kiedy wedle prawa wydalenie zbiergów tylko przez władze prowincjonalne skutecznem być może. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenberg odpowiada, że treść rozporządzenia oparta jest na instrukcji jego ogólnej, jaka się okazała potrzebna po expiracji konwencji kartelowej z Rosją. Rozporządzenie to nie jest skierowane przeciw zbiergom wojskowym rosyjsko-polskim, użytecznym i używanym chętnie do robót, tylko przeciw wielkiej ilości włóczęgów kracących się w bliskości granicy. Leży to w interesie ludności nadgranicznej, ażeby oczyścić okolicę z tych włóczęgów i byłoby to fałszywem pojmowaniem prawa, gdyby dla wydalenia takowych chciano rozpoczynać postępowanie zawiłane, zamiast natychmiastowego transportowania ich za granicę.

Tą odpowiedź załatwiono tej sprawie. Następnie rozpoczęto dyskusję nad prawem o podatkach od zawodu młynarskiego.

Liczba petycyi i ich podpisów nadesłanych Izbie deputowanych względem nadzoru szkolnego jest większa od wszystkich, jakie dotąd w jakiegokolwiek innej sprawie nadeszły. W ogóle było 1943 petycyi z 326,648 podpisami a mianowicie z Prus Wschodnich 65 petycyi z 9800 podpisami, z Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego 108 petycyi z 150,000 podpisami, ze Szlązka 687 petycyi z 66,923 podpisami, pomiędzy którymi znajduje się 6 petycyi podpisanych przez 130 samych nauczycieli, z Saksonii 160 petycyi z 110,000 nazwiskami, z Westfalii 174 petytazyi z 52,000 imionami, z prowincji nadreńskiej 198 pe-

tycyi z 134,000, z Hanoweru 708 petycyi z 30,000 podpisami.

Książę biskup wrocławski Dr. Förster ogłosił z powodu postu list pasterski, w którym pomiędzy innymi tak się wyraża: „Od czasu mego ostatniego listu pasterskiego skończyła się krwawa wojna, która tyle ofiar zabrała i tyle zadała ran; pożądaną pokój zewnętrzny przywrócono, ale, jak się zdaje, tylko na to, ażeby wojnie wewnętrznej ustąpić, wojnie grożącej zaburzeniem podstaw, na których spoczywa dobro ludzkości.” W końcu dodaje: „Z tego wskazywało wynika, jak widzicie, moi drodzy, że nas czekają liczne, ciężkie i długie pokuszenia, które waszą wiarę na próbę stawiać będą; są rzeczy tak złe na świecie, że nie ustępują żadnemu lekarstwu, tylko ogniovi, ale opatrność, zdaje się, że nam takie środki przygotowuje. Przeto módlcie się, żeby Bog skrócił dni pokusy i zgrozę spustoszenia oddał od swęj świątyni.”

Duchowieństwo alzakie, pisze Gazeta kolońska, spodziewało się przez zniesienie konkordatu z r. 1801 pozyskać nowe prawo, które duchowieństwo belgijskie przez długie lata na swą korzyść wyszykiwało umiało, tymczasem widzi się postawionem w obec dawniejszego prawa francuskiego, które bynajmniej mu korzystnem nie jest.

Centrum pruskiej Izby deputowanych jest pewnem, że prawo względem inspekcji szkolnej przez Izbę panów odrzuconem zostanie, lecz w takim razie, zdaje się, że ani ministerstwo nie ustąpi, ani prawo cofniętem nie zostanie, tylko Izba panów przez radykalne żywioły powiększoną będzie.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 13 lutego. Nie od rzeczy być sądzimy, jeżeli choć w krótkości przytoczymy tu sądy i zdania, jakie tak ezeskie jak węgierskie dzienniki objażyły dotąd we względzie elaboratu podkomitetu wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucyi galicyjskiej.

I tak uważa pragski Tagesbote elaborat ów za użyteczną do dalszych układów i umów podstawę, która nie podaje jednak zupełnych gwarancji zadowalniającego wszechstronnie rozwiązania kwestyi galicyjskiej. Pokroć natomiast nazywa elaborat sztyderezo nagrodą, jaka się delegacji polskiej słuszenie należy a Narodni Listy nareszcie nazywają go paszkwilem na całą rezolucję galicyjską.

Inne zupełnie wrażenie zrobił elaborat podkomitetu na dziennikach węgierskich, które dla tego w innym się też zupełnie wyrażają w tej mierze ducha. I tak ogłasza Pesti Naplo wiedeński korespondencję, której autor uznaje, że podkomitet dał dowód wysokiego stopnia zaprzania i politycznej mądrości. Przedmioty owe, które przekazyują się sejmowi galicyjskiemu, tworzą wedle niego, bardzo szerokie koło praw i życzyć tylko należy, aby pod kierunkiem autonomicznego sejm galicyjskiego do pomysłnego doszły rozwoju. Przeciwni żądani podkomitetu, aby prawo na mocy elaboratu uchwalone wtenczas dopiero w życie zostało wprowadzone, gdy będzie przyjęte do galicyjskiego statutu krajowego, z trudnością mogłoby posłowie galicyjscy zdaniem korespondenta nadmienianego zadowolić autonomii. Cieszą się wprawdzie, że obawy delegacji polskiej, że w sejmie lwowskim nie zbierze się potrzebna liczba dwóch trzecich głosów, zanaważa korespondencja: „Jestto rzecz Polaków a nie rady państwa, która o tylko dała dowód, jak mniejszości robią się ustępstwa, jeżeli ich takowa potrzebuje. Niechaj Polacy w domu zastósują to, czego tu doświadczyli.

Reform oświadcza: „Polacy zrobiliby dobrze, gdyby kompromis przyjęli bezwarunkowo i bez okazywania wątpliwości, niżeli się kiedykolwiek w Austrii spodziewać mogli, i więcej niż kiedykolwiek w Rosji i Prusach osiągnę... Polacy, że czynią, jeżeli we względzie Austrii nie zezwalają na bezpośrednie wybory do Rady państwa. Skoro otrzymają autonomię, powinni się cieszyć i dążyć do tego, aby się Austria jak najrychlej skonsolidowała.”

W podobnym duchu odzywa się Pester Lloyd. Zresztą miał się wczoraj wieczorem o 6 godzin, zebrać wydział konstytucyjny a przedmiotem rozpraw na tym posiedzeniu miał być elaborat podkomitetu.

Na wczorajszym zaś posiedzeniu izby niższej rady państwa odbyło się pierwsze czytanie noweli do prawa wyborczego, poczem ją przekazano wydziałowi konstytucyjnemu do wygotowania sprawozdania. Inne przedmioty wczorajszego porządku dziennego nie przedstawiała żadnego interesu dla szerszej publiczności.

FRANCYA.

* Paryż, 14 lutego. W chwili obecnej wszystkie stronnictwa są czynniejsze, niż kiedykolwiek, w celu ostatecznego urządzenia Francji. Każde w swym duchu. Wzmiankowaliśmy już wczoraj na tym miejscu, jak z powodu wyboru p. Rouher na Korsyce stronnictwo bonapartowskie nabrało otuchy i śmiałości. Z powodu tego wyboru odzywa się Abatacie były deputowany Korsyki, który swego miejsca p. Rouher ustąpił, w następujący sposób do Korsykanów: „Winnicie protestować przeciw owym mężom 4 września, którzy naszych ziomków mordowali i topili, wolać: śmierć Korsykanom. Winnicie protestować przeciw owym politycznym szarlatanom, którzy ową szlachetną i wspaniałomyślną Francję wstydem okryli, którzy ją w błocie nieporządków ulicznych szarżali i w płomieniach pożarów pograżali etc.” Armia obabiają bonapartysci za pomocą nowego pisma wojskowego pod tytułem L'Armée i to nie bez skutku. Siećle pisze o tej sprawie, co następuje.

„Zapewniono nas, że minister wojny wykreślił z listy armii pewną liczbę oficerów, a pomiędzy nimi kilku wyższych, których przekonano o udział w intryguach bonapartowskich. Journal officiel ma to rozporządzenie nie długo ogłosić wszakże bez oznaczenia powodów.” Lecz Napoleon stracił przez śmierć Contego znów jednego z najwierniejszych swoich podpor i slug.

Prawica zaś miała zebrać 85 podpisów na projekt uorganizowania Francji na podstawie monarchicznej, który hr. Paryża za stosowny uznał, kiedy mu przedłożony został. Ale te kroki ku przywróceniu Orleanów, które napotkają naturalnie na bardzo żywy opór ze strony ostatecznej prawicy, ocukując konstytucji okrojonej przez hr. Chamborda, wywołały, jak się zdaje, zbliżenie środka prawego do lewego, w celu wspólnej obrony obecnego stanu rzeczy. Środek lewy zastanawia się nad środkami ukonstytuowania trwałego Rzeczypospolitej, mianowicie nad sposobami częściowego odnawiania Zgromadzenia narodowego, utworzenia drugiej Izby i urządzenia pre-

zydentury dożywotniej na rzecz p. Thiersa. Ale zdaje się, że nie w tym względzie nie myślą Zgromadzenie proponować przed miesiącem kwietniem i wolą pozostawić inicyatywę prawicy, która nie omieszkaby wprawić kraj w niepokój nadzwyczajny i pozbawić Zgromadzenie narodowe resztek powagi i znaczenia, jakie posiada.

Komisja do reorganizacji wojska postanowiła, że ma być w całej armii 18 korpusów w miejsce 16, jakich rząd się domagał, ale z drugiej strony ma być budżet wojskowy zmniejszony o 60 mil.

Pisma urzędowe, donoszące o pozostaniu na urzędzie prefekta Sekwany pana Leona Say, brzmi: Pan prefekt Sekwany, który sobie życzył zachować wolność w kwestiach ekonomicznych, złożył swą dymisję na ręce ministra spraw wewnętrznych, który jej jednakże nie przyjął. Pan Leon Say zatrzyma przeto swój urząd.

Journal des Débats powiada, że pan Leon Say dla tego tylko cofnął swą dymisję, że mu pozwolono jako deputowanemu w kwestiach gospodarstwa narodowego postępować wedle woli.

W niedziele był obiad i recepcja u ks. Aumale. Przybyło około 600 osób, pomiędzy którymi wielu legitymistów.

Na obiedzie był także znany legitymista p. Kedrel, który wiele z hr. Paryża rozmawiał. Na recepcyi były też pani Thiers i jej siostra panna Dosne. Pani Thiers siedziała przy hr. Paryżu, która odgrywała rolę pani domu, gdyż ks. Aumale jest wdowcem.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Buda, 14 lutego. Arcyksiążę następcą tronu Rudolfa zapadł lekko na odrę. Stan jego jest wskazze zadowalniający.

Paryż, 14 lutego. Doniesienie kilku dzienników, że pomiędzy Francją a Niemcami rozpoczęto rokowania względem wypłacenia kontrybucyi wojennej, ogłaszają z strony dobrze poinformowanej, że „zupełnie” bezpodstawne, wolałoby natomiast miedzy innymi mówić o bezpodstawności.

Bukareszt, 14 lutego. Rezydujący tu konsulowie zagraniczni wręczyli rządowi notę wspólną, w której wzywają o opiekę dla uciśnionych żydów a zarazem oświadcza mu uznanie za dotychczasowe jego kroki. W Galaczu przytłumiono rozruchy w samym zarodku. — Słychać na pewno, że oprócz Rigondeauda jeszcze siedmiu obokrajowców ma być wydanych, ponieważ podejrzują ich, że są agentami Internationalu.

Carogrod, 14 lutego. W. wizer wydał dekret, oświadcza: Ze względu na to, że ekumeniczny patriarchat stara się wywołać niesnaski pomiędzy ludnością bułgarską a grecką, którym rząd starał się przeszkodzić, ustanawia się w przeprowadzaniu fermań cesarskiego patriarchatu bułgarskiego. Odpowiedzialność za krok ten spada na patriarchat, który go wywołał.

TEATR POLSKI.

Wczoraj nagłej choroby p. Konarskiego, zapowiedziane na wczoraj przedstawienie dramatu W. Hugo „Marta Tudor” zostało odłożone na sobotę, a natomiast powtórzono krótko chwilę w 4 aktach Nastroja p. t. „Chcę sobie pohulać”, którą dawano już po raz pierwszy w ostatni wtorek. Sztuka ta za obu razami podobala się naszej publiczności, nie tyle dla treści i wewnętrznej wartości, ile dla wybornie gry naszych artystów, która tak w całej jej szczegółach była ze wspaniałą zupełnie zadowalniająca.

P. Dobrzański grał wielce pocieszna rolę stria Melchiora con amore i tak komicznie oddał swoją rolę, że usłowania jego pozyskały ogólny poklask. Najważniejsze po nim i równie komiczne role powierzono pp. Kwiecińskiemu (Weimert) i Waleckiemu (Krzysztof) znalazły w ich osobach nader trafnych przedstawicieli. P. Walecki jednak nie był dość swobodny i rzutki jak tego po miodzikim subiektie handlowym spodziewać się należy. Panie Heneman (Knorr) i Szymańska (Fiszor) oddały dwie postacie młodych kobiet a godna uznania werwa.

Detalicznej analizy tej blahiej sztuki a tem samem szczegółowych uwag składających ją jednostkom robić nie będziemy. Nie wszystko bowiem zasługuje na poważną krytykę. Spodziewamy się jednak, że w medialkiej przyszłości postara się dyrekcja o zaprowadzenie polskiego repertuaru nawet dla świątecznych przedstawień, teatr bowiem polski w Poznaniu nie może poprzestać na tłumaczeniach zagranicznych wyrobach czeszo obcych duchem dla naszej publiczności.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

London, 16 lutego. Dzienniki ogłaszają pismo p. Gladstone wystosowane do korespondenta Nowo-Yorskiego World. Nigdy nie powie-dział, że każdy rozsądny człowiek może tylko jedno tłumaczenie waszyngtonskiego traktatu przypuścić. Zdanie jego o traktacie jasne i nie dwuznaczne, pozostawia przecież inaczej myślącym wolność własnego zdania. Jest nadzieja, że śledztwo rzecz wyjaśni.

WIADOMOŚCI MIESCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 16 lutego. Po długich i bolesnych cierpieniach zakończył w nocy z dnia 14 na 15 b. m. życie ks. Aleksy Prusinowski, doktor filozofii, proboszcz grodzki, w domu Siostr Miłosierdzia, gdzie już od lat kilku znalazł sobie pomieszczenie. Społeczność nasza traci w nim znanego kapłana, znakomitego pisarza w zawodzie publicystycznym, niezrównanego kaznodzieję, przedewszystkiem przeciwnik księdza Polaka. — Nim podamy obszerniejszy i szczegółowszy życiorys zmarłego, powiedzmy tyle tylko, że ks. Prusinowski, rozpoczynając swój zawód jako filolog i nauczyciel religii w tutejszym gimnazjum św. Maryi Magdaleny r. 1845, brał następnie i w późniejszych latach gorący udział w życiu publicznem naszym. W r. 1848 należał do komitetu narodowego, później był kilkakrotnie deputowanym na sejm pruski, gdzie występował jako jeden z najwymowniejszych i najgorliwszych obrońców sprawy naszej. Przez kilka lat był redaktorem Tygodnika katol., pod ówczesną redakcją wiele niepodobnego do tego, czem jest dzisiaj. Jako kaznodzieja upamiętnił się wspaniałymi mowami na nabożeństwach żałobnych za duszę Mickiewicza. Zyg. Kraśnickiego, Lelewela. Nie mniej pamiętane wystąpienie jego w obronie księcia polskiego pod panowaniem rosyjskiem na zjeździe biskupów niemieckich we Freiburgu r. 1862. Złożony od kilku lat ciężką niemocą, nie był już niestety zdolnym przez czas swej choroby służyć kościołowi społeczeństwu i narodowi swemu tak, jakby tego był pragnął, a do czego go rzadkie przytomy serce i umysł więcej, niż kogobądź innego usposobił. — Cześć jego pamięci!

* Poznań, 16 lutego. Dn. 28 mb. benefis p. Szymański. Dowiadujemy się, że artystka ta wybrała na benefis ten tragedję

rosyjskie noty bank.	85 ⁷ / ₈ pl.
Francuskie noty bank.	— pl.

niu.